Rok XXXI. Wtorek 9 Października 1917 roku. № 226

PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 85 kop. z odn. do domu 90 k. z przes. poczt. rb. 1. Numer pojed. 10 gr.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-a strona kop. 50. Nekrologi kop. 20. Reklamy kop. 30. IV-a strona kp. 10.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 8-go października r. b. **Na froncie wschodnim:** Wczoraj zaatakował nas nieprzyjaciel nad Seretem po uprzedniem przygotowaniu artyleryjskiem. Odparliśmy nieprzyjaciela ogniem działowym koło S. Onufry, zaś koło Waszkoutz odrzuciły go wojska austro-węgierskie.

Na froncie włoskim: W odcinku San Gabriela ograniczyli się Włosi do częściowych ataków, które jednakże pozostały bez skutku. Na Costabella pojmały nasze górskie oddziały 21 włoskich strzelców w ich rowach.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo donoszą dnia 8-go b. m. wieczorem: We Flandrji między Langemarki Zonnebecke oraz bardziej wzmagający się ogień artyleryjski. Na innych frontach bez zmiany.

Ogólny strejk kolejowy w Rosji.

Petersburg. (Ag. Tel.) Na zgromadzeniu kolejarzy w Moskwie uchwalono strejk generalny w razie, gdyby Rząd odmówił żądaniom kolejarzy. Kolejarze w swej uchwale twierdzą, że komunikacja na front byłaby utrzymaną. Wstrzymaną byłaby tylko komunikacja wewnątrz kraju, a to musiałoby pociągnąć za sobą nieobliczalne szkody.

Kierenski przyjął rosyjskie warunki kolejarzy.

Petersburg. (Ag. Tel.) O godz. 6-ej wieczorem doniósł Kierenski Wydziałowi Kolejarzy, że wszystkie żądania Zgromadzenia Kolejarzy Rząd przyjmuje. Równocześnie zażądał Kierenski ze swej strony, aby kolejarze uchwałę co do strejku unieważnili.

Kanclerz Dr. Michaelis wyjechał na front zachodni.

Berlin. (B. K.) Kanclerz niemiecki, Dr. Michaelis wyjechał na front zachodni.

Konferencja w sprawie Alzacji.

Berlin. Posłowie parlamentarni Boehle (socjalista), Dittmann (niezawisły socjalista), Hauss (alzatczyk) Fehrenbach (centrum), Peirotes (socjalista), Waldstein (postępowy ludowiec) odbyli z zastępcą Ministerstwa wojny wyczerpującą konferencję w sprawie Alzacji.

Uwięzienie posła Turmela.

Paryż. Agencja Hawana donosi, że poseł Turmel został uwięziony.

Rosyjscy żołnierze nie chcą iść na front.

Petersburg. Wedle depesz z Mohylewa odmówiło tam 8000 żołnierzy pójścia na front. Usiłowali oni wywołać rozruchy i dopiero przy pomocy kozaków zdołano ich ubezwładnić.

Przygotowania Rosji do pokoju.

Zurych. „Neue Züricher Zeitung" donosi z Petersburga, że mianowanie posła do Dumy, Jefremowa, członka stronnictwa postępowego, na stanowisko posła rosyjskiego w Bernie, stoi w związku z niedalekim już początkiem rokowań pokojowych. „Dzień" pisze, że w Rosji rozpoczęto pierwsze przygotowania do zbliżających się rokowań pokojowych.

Choroba pary cesarskiej.

Genewa. Paryski „Petit Journal" donosi, że para cesarska w Tobolsku zachorowała. Stan carowej budzi poważne obawy. Z zezwoleniem rządu tymczasowego doręczono ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu list własnoręczny cara Mikołaja do króla Jerzego.

Konferencja koalicyjna.

Sztokholm. Pet. Ag. Tel. donosi: Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja członków rosyjskiego rządu tymczasowego pod przewodnictwem Kierenskiego z przedstawicielami konferencji demokratycznej, przemysłowców moskiewskich oraz stronnictwa kadetów w sprawie przekształcenia rządu. Posiedzenie przeciągnęło się do późnej nocy. Rozpoczął je Kierenskij mową, w której wzywał przedstawicieli różnych grup politycznych i społecznych do utworzenia gabinetu koalicyjnego. Ostatecznie zebrani porozumieli się we wszyskich niemal sprawach, nad którymi obradowano, z wyjątkiem tych, które dołączyły organizacji i charakteru projektowanego parlamentu przejściowego, oraz odpowiedzialności rządu przed tym parlamentem. O godz. 1 rozpoczęły się posiedzenia poszczególnych grup.

Ucieczka W. Ks. M. Mikołajewicza.

Sztokholm. Według doniesień „Utra Rosji", zniknął wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, który przybywał dotychczas w majątkach swych na Kaukazie. Nasuwa się przypuszczenie, iż były wódz naczelny ukrył się w Finlandji. Ucieczka wielkiego księcia wywołała wielkie zaniepokojenie wśród sfer socjalistycznych.

Mowa wiceprezesa C. T. R. M. Kiniorskiego.

Na pogrzebie śp. Juljusza Tarnowskiego.

„Bluźni przeciw sprawiedliwości Boskiej"—pisał Andrzej Zamoyski w 1848 roku—kto sądzi, że żyje w epoce zbyt trudnej, zmuszającej go do nieczynności, do oczekiwania na lepsze niby czasy. Człowiek raz tylko żyje, w ciągu więc życia swego w chwili i miejscu, gdzie go Opatrzność postawiła, usilnie winien się starać, aby poznał swoje obowiązki i zasługi położył".

Takim człowiekiem, starającym się poznać swoje obowiązki i zasługi położyć, był kolega nasz prezes Centr. Tow. rolniczego ś. p. Juljusz Tarnowski. Jaką była praca zmarłego, z jak wielkim nakładem energji, poświęcenia interesów osobistych i poczucia obowiązku była ona połączona—o tym wiedzą najlepiej wszyscy współpracownicy, których ze ś. p. Juljuszem łączyły ściśle węzły koleżeństwa, bądź w C. T. R., bądź przedtem w Radomskiem Tow. rolniczem. W szczegóły tej działalności wchodzić dziś nie będę, znajdą one bowiem swój wyraz w prasie rolniczej.

„Ciężkie i potworne warunki pracy na nieszczęsnej naszej ziemi polskiej towarzyszyły niestety ś. p. Juljuszowi przez całe życie, można powiedzieć, że otaczały nawet jego kolebkę. Urodził się on bowiem w Dzikowie nad Wisłą w nieszczęsnym 1864 roku. Zamierały już wtedy echa szalonego porywu zbrojnego, gdzieniegdzie błąkały się jeszcze zrozpaczone garstki powstańców, a bezimienne mogiły leśne już nową pokrywały się trawą.

Być może, że pierwszym dźwiękiem, jaki wpadł w jego dziecięce ucho, był odgłos strzałów kozaków, którzy tropili w szuwarach rzecznych przekradających się przez Wisłę do Galicji powstańców. Nie jeden z tych biedaków znajdował schronienie w Dzikowie. Inni padli w nierównej walce, jak padł stryj zmarłego, a jego imiennik Juljusz, o którego nieustraszonym męstwie do dziś dnia w Sandomierskiem krążą legendy.

„W tej atmosferze przesiąkniętej krwią i łzami, wśród dolatujących z za Wisły ech o okrutnych gwałtach ciemięzcy wzrastał ś. p. Juljusz, to jednak w tych strasznych warunkach, w których łamały się nawet dość tęgie dusze, a w sercach sączył się jad zwątpienia, dusza ś. p. Juljusza nabrała dziwnego hartu, serce zaś przepełniło się płomienną miłością wielkiej idei, dla której żyć, pracować lub zginąć jest i będzie zawsze

świętym obowiązkiem każdego prawego Polaka. To też gdy przyszedł jego wiek męski i gdy jego najbliższym danem było pracować w atmosferze odradzającego się życia polskiego w Galicji, on osiadł wśród nas. na tej ziemi mogił i krzyżów, by z mozołem odbudować to, co zemsta wrogów świadomie niszczyła. Praca to była syzyfowa. Zaiste wydawało się jakąś tragiczną ironją losu, że ten człowiek, który z tytułu swych zalet, urodzenia i stanowiska, w każdym innym społeczeństwie mógłby sięgać po najwyższe honory i zaszczyty, że ten potomek hetmański, którego rycerska postać była jakby żywa zjawa minionej przeszłości i mimowolnie wywoływała na ustach znany okrzyk Mohorta: „Hej ptaku, ptaku pancernego znaku“, że ten człowiek właśnie zaprzągł się dobrowolnie do tak szarej i niewdzięcznej pracy, jaką było borykanie się z gubernatorem w komitecie gubernjalnym, gdzie musiał, zaciskając zęby i tłumiąc gniew wewnętrzny, słyszeć nie jedno słowo bluźnierstwa, niejedno słowo—tchnące uczuciem pogardy dla zwyciężonych.

Ale i w innych dziedzinach pracy odczuwać się dawało przytłaczające brzemię, panoszącej się na ziemi naszej przemocy.

Trzeba było pracować w podziemiach, myląc czujność wroga, pracować z trwogą w duszy, że zręby nowej budowy mogą być w każdej chwili zburzone brutalnie dłonią ciemięzcy.

Do takiej pracy znojnej i szarpiącej nerwy, wniósł ś. p. Juljusz cały zasób sił młodych a ponadto niezmącony spokój i niezwykłą czystość myśli i uczuć, którą niewolił serca towarzyszów pracy i przed którą nawet wrogowie narodu zmuszeni byli uchylić czoło. Tak szedł on przez życie śmiało, ufny w potęgę siły moralnej, którą wokoło siebie roztaczał, szedł nieskalany brudem życia, nietknięty mętną falą niskich instynktów i pożądań—zawsze wierny sobie, zawsze szlachetny i zawsze nieskazitelny. — A przecież w tej ciężkiej pracy nie czekały go żadne inne zaszczyty i dostojeństwa, prócz tych skromnych, które ofiarować mu mogła miłość ludzka i zaufanie współziomków. A mimo to droższym on nam był, niż gdyby go zdobiły szarfy i ordery, droższym, gdy schodzi do grobu, jako człowiek cnotą znamienity i duchem dostojny. To dostojeństwo ducha, nie obce rodzinie Tarnowskich, przekazuje on dziś dzieciom, jako szczytną spuściznę i jeden więcej rodowy splendor. Zadaniem dziedziców jego nazwiska będzie splendor ten w całym blasku utrzymać, krocząc śladami ś. p. ojca. Gdy dojdą oni do wieku dojrzałego, nie będą potrzebowali powoływać się na zasługi przodków, wystarczy, *gdy powiedzą, że są synami Juljusza Tarnowskiego, aby wyciągnęły się do nich dłonie wszystkich uczciwych ludzi w Polsce.*

Dostojeństwo twej duszy ś. p. Juljuszu najlepiej ocenić mogli ci, którzy przez szereg lat byli twymi towarzyszami pracy — koledzy twoi dziś zgromadzeni ze wszystkich stron kraju nad twoją trumną. Dla nich byłeś zawsze jakby busolą tego, co dobre lub złe, szlachetne—lub nikczemne, uczciwe czy nie uczciwe. To też każdy z nas, któremu przyjaźnie dłoń uścisnąłeś, do kogo zaśmiały się twe dobre i poczciwe oczy, kogo zwłaszcza obdarzałeś przyjaźnią — czuł się przez to wywyższonym i pasowanym niejako na dobrego obywatela kraju.

„Swą siłą moralną — kończył mówca — imponowałeś nam, a gołębią dobrocią serca jednałeś sobie miłość tak powszechną, że w ciągu kilkunastu lat koleżeństwa nikt z nas nie może sobie przypomnieć faktu, aby usłyszał o tobie jakiekolwiek nieprzychylne słowo“.

Tyś nam równą odpłacał miłością i choć wolny od uprzedzeń kastowych, choć ogarniający swem sercem jednakowo wszystkich dobrych synów Polski, to jednak jako karmazyn z krwi i ducha miałeś szlachetną ambicję, aby stan ziemiański polski był tem, czem ze względu na obowiązujące go tradycje być powinien. Pragnąłeś, aby tytuły do przewodnictwa zdobywał on istotnemi zasługami, aby klejnot swój nosił nie na sygnecie, lecz w sercu, tak, jak jednym przeczystym klejnotem bez skazy było twoje zacne, dziś już zastygłe serce.

Zgromadzeni teraz nad twą trumną opłakujemy cię wszyscy, a płacz ten nie jest li tylko retoryczną figurą, gdyż wobec śmierci takiego, jak ty człowieka i towarzysza, wzbiera łzami niejedna pierś męzka i gdyby nie hamowane siłą woli, to padłyby łzy rzęsiste, jak te liście jesienne na twoją trumnę.

Żegnaj nam drogi towarzyszu pracy, druhu serdeczny, rycerzu bez bojaźni i zmazy. Niech ci się w śnie wiecznym przyśnią hufce skrzydlate, zdobywające na wrogu tę wielką ukochaną Polskę, dla której ty, w znoju dnia codziennego z natężeniem wszystkich sił pracowałeś.

Pokój ci wieczny.

Tym, co zostali.

„Wiek Nowy“ pod tym tytułem pisze co następuje:

Niedoszły prezes Koła polskiego, p Wincenty Witos nie przewidywał zapewne, gdy pod adresem najwytrwalszych polskich żołnierzy miotał uliczne wyzwiska i obelgi, że smutnej pamięci jego wystąpienia tak żywy i nieoczekiwany znajdzie odgłos w kraju wśród najwyższych sfer naukowych i oby atelskich

Przeminie, jak złe wspomnienie, wybryk chłopskiego demagoga, ale trwałym pozostanie chór głosów, wśrod których senaty uniwersytetów, reprezentacje Tymczasowego Rządu w Królestwie i Koła polskiego w Wiedniu i w. in. w zgodnym hołdzie oddają cześć bojowej zasłudze i męskiemu wytrwaniu pozostałych przy sztandarze Legjonów.

Z pośród powodzi adresów i depesz, nadesłanych Dowództwu Legjonów, wymieniamy dziś najpoważniejsze:

Senat akademji Uniwersytetu lwowskiego:

W chwili, w której mija trzeci rok od wymarszu 2-giej brygady Legjonów, odczuwa Uniwersytet lwowski wraz z całem społeczeństwem potrzebę złożenia hołdu bohaterskiemu poświęceniu Tych, którzy krew swą dla zbawienia Ojczyzny na szczytach Karpat, na polach Besarabji i w lasach Wołynia przelewali.

Tem bliżsi zaś czujemy się sercem żołnierzom 2-giej brygady, że pochodzą oni w znacznej części ze Lwowa, a wielu z nich wprost z ław naszej Wszechnicy zaciągnęło się w szeregi.

Choć więc już przez trzy lata pełnią oni twardą i krwawą służbę dla Polski, zdala od naszych murów, czujemy się zawsze z nimi, a przez nich z całą Brygadą, nierozerwalnie złączeni, każda ich troska jest naszą troską, każde ich wesele naszem.

Wraz z 2-gą Brygadą obchodzimy przeto świąteczny dzień 30 września, a wspominając zarazem tych, którzy na zawsze już odeszli, i tych, którzy na innych walczą dla Polski pobojowiskach, wierzymy święcie, że z krwi przelanej i nadludzkich trudów powstaje do nowego życia nasza jasna, czysta i święta Męczennica, Polska.

X. dr. K. Wais.
t. cz. rektor Uniwer. lwow.
i przewodnicz. Senatu akad.

* * *

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłali następujący adres:

„Panie Pułkowniku! Panowie Oficerowie i Żołnierze!

W trzecią rocznicę wyruszenia w bój żelaznej Brygady karpackiej zwracamy się do niej z serdeczną podzięką za wytrwałość, za bohaterstwo, okazane zdala od kraju, w warunkach tak ciężkich, a udowodnione przez nią z tą skromnością, jaka ją zawsze cechowała. Wiemy, co wypadło jej znosić wówczas i z jakiem zaparciem żołnierskiem, z jakiem poświęceniem znosiła ona wszystko. Tak ongi, z tem samem zaparciem się siebie, walczyły również zdala od kraju o cześć imienia polskiego wojska księcia Józefa na polach Niemiec w roku 1813. Nie zapomnimy wam tego nigdy! A gdy nadszedł czas ciężkiego przesilenia w szeregach wojsk naszych, wyście wytrwali na stanowisku, wiedząc o tem, że obowiązkiem żołnierza jest jedynie trwać przy sztandarze, przy powinności tworzenia siły zbrojnej. Przez waszą męską i wytrwałą postawę w tej ciężkiej chwili oddaliście i oddacie rzetelną, prawdziwie rycerską usługę Ojczyźnie. Oceniają ją już dziś ci wszyscy, którzy jaśniej patrzą na sprawę publiczną, oceni niezadługo z pewnością kraj cały. Do dawnych wawrzynów walk karpackich dodaliście teraz nowy liść chwały, zrodzony z bezwzględnego poświęcenia i zaparcia się żołnierskiego. Na takie czyny zdobywają się tylko ci, co głęboko wierzą w przyszłość Ojczyzny, co tak ją umiłowali, że dla niej gotowi są znieść wszystko.

Jerzy Mycielski, Edmund Krzymuski, Edward Janczewski, Józef Brzeziński, Stanisław Estreicher, Hoborski, Stanisław Widnakiewicz, Józef Tretiak, Tadeusz Garbowski, Ksawery Fierich, Fryderyk Papee, Wacław Tokarz, Stanisław Zachorowski, Kazimierz Morawski.

* * *

Prezes Koła polskiego, dr. Łazarski:

Żałuję, że różne przeszkody uniemożliwiają mi przyjazd na 30 bm. do Przemyśla—dokąd, jako b. Koła prezes byłbym z obowiązku i z wielką przyjemnością przybył. Ograniczam się na tem, że bohaterskim żołnierzom-legjonistom, ich wodzom i oficerom wyrażam w pamiętną rocznicę trzecią najgłębszą cześć i najwyższe uznanie, oraz najserdeczniejszą podziękę, życząc nadal najlepszego powodzenia ich żołnierskiej, a szczerze patrjotycznej oraz pełnej poświęcenia pracy dla odbudowania szczęśliwej Ojczyzny.

* * *

Wiceprezes NKN. eksc. Jaworski:

„Czcigodny panie komendancie!

Z wielkim żalem przychodzi mi donieść, że nie mogę być na jutrzejszej pięknej uroczystości. Serdeczne i gorące życzenia przesyłam „Żelaznej Brygadzie“, wszystkim oficerom i Tobie, Czcigodny Komendancie. Pozostaniecie na zawsze chlubą i zaszczytem w społeczeństwie. W jakiemkolwiek położeniu i na jakiemkolwiek stanowisku czuć się będę na zawsze z Wami złączony“.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Szeptyckiej w Kozienicach.

W kościele parafjalnym w Kozienicach odbyło się staraniem miejscowej Komendy powiatowej dnia 3 b. m. uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hrabiny Szeptyckiej, żony Generał-Gubernatora Stanisława hr. Szeptyckiego.

W nabożeństwie wzięła udział oprócz członków Komendy pow. Rada miejska, dziatwa szkolna oraz licznie zgromadzona ludność miejscowa, dając swą obecnością wymowny dowód wielkiej sympatji, jaką Generał-Gubernator lubelski wśród społeczeństwa polskiego potrafił sobie zjednać.

Niechaj szczery, głęboki żal ludu polskiego dla którego on tyle dobrego czyni będzie mu ulgą w bolesnej stracie.

Równocześnie odbyło się nabożeństwo w miejscowej synagodze, przy udziale licznie zebranej ludności żydowskiej.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Wtorek 8 października Djonizego B. M.

Wsch. sł. g. 6 m. 12 r. Zach. g. 5 m. 23.

— **Z teatru.** Repertuar na tydzień bieżący.

W czwartek 11 b. m. „Krysia Leśniczanka“.

W sobotę 13 b. m. po raz ostatni znakomita operetka „Księżniczka Czardasza“ z p. Celińską w roli tytułowej.

— **Obchód Kościuszkowski** W teatrze wre praca nad uroczystością obchodu, który będzie trwał przez dwa dni w niedzielę 14 b. m. i w poniedziałek 15 b. m., specjalnie są przygotowywane nowe dekoracje jak i kostjumy, wystawione będzie takie arcydzieło jakiem jest „Wesele“ Wyspiańskiego, oraz „Kościuszko pod Racłcwicami“ Anczyca, w którym udział przyjmie z górą 100 osób.

Ceny miejsc na powyższe przedstawienia będą znacznie zniżone.

— **Odczyty historyczne krakowskich uczonych** ściągają do Klubu Narodowego bardzo liczną publiczność. Dawno w Radomiu niewidzieliśmy tak ogólnego i szczerego zainteresowania wykładami naukowemi. Objaw to niezmiernie dodatni, wskazujący, że kochamy historję ojczystą i pragniemy przy każdej sposobności zapoznać się z poglądami jej badaczy na chwilę wczorajszą naszego istnienia, aby wynieść wskazania na tak ważne dziś — i oczekujące nas jutro. Przemawiał w sobotę i niedzielę pp. Konopczyński, Chrzanowski i Bujak. Obszerniejsze streszczenie odczytów pomieścimy po ich ukończeniu.

— **Otwarcie 8 mio klasowego gimnazjum Józefa Temersona** odbyło się w niedzielę w sali Komisji Szkolnej, przy udziale tutejszego ciała nauczycielskiego i pod przewodnictwem prezesa Komisji

Urywek z pamiętnika.

II.

Wanda z Kraszeskich Moryczowa, prawnuczka po kądzieli—Obrońcy Jasnej Góry w 1809 roku — komendanta tejże jenerał-majora Kajetana Sztuarta, publikuje ten urywek z pamiętnika jako epizod z powstania w 1863 roku ku uczczeniu pamięci ofiarności jednego z powstańców styczniowych, wielce zasłużonego weterana i niepośledniego artysty-malarza Ludomira Benedyktowicza.

Za uchodzącymi rzucili się w cwał kozacy, niby to myśliwy za zwierzyną—a polowanie i tym razem nie odbyło się bez plonu—młody warszawiak wyskoczył z wozu, sądząc, że prędzej zdąży ujść do lasu, niż wóz ładowny po złej drodze — lecz po kilku krokach padł ugodzony kulą kozacką — kolega zaś jego uszedł szczęśliwie na wozie do lasu, gdyż kozacy bali się tam zagłębiać, podejrzewając, że się w nim kryje partja, i popędzili ku Orłu — lecz jeden nie mógł sobie odmówić uciechy rabunku i obdarł zabitego,—bezimienna mogiłka darnią porosła, kryje dotąd szczątki owego młodzieńca,—przez lat kilka czuwał tam strażnik—by kto przechodząc nie zmówił pacierza za ofiarę miłości Ojczyzny!...

Straszliwej tej tragedji przyglądały się z okien domu zakładowego matka moja i babka, a gdy kozacy zawrócili ku Orłu, babka schwyciwszy kilka ręczników pobiegła żywo ku leżącemu w parku młodzieńcowi by go ratować, o ile jeszcze znajdzie go żywym — nie zważając że w pośpiechuześliznęła się z kładki na rzece Grzybówce i przemokła do nitki. Matka zaś, nie będąc wówczas zupełnie zdrową, wdrapawszy się po drabinie na dach obserwowała, by sygnalizować w razie ukazania się kozaków.

Benedyktowicza znalazła babka moja jeszcze żywego i już oprzytomniałego, rany bowiem jego nie były śmiertelne, mimo że przyprawiły o straszne kalectwo, gdyż strzał kozacki zdruzgotał mu lewą rękę poza łokieć, a szabla prawej dłoni pozbawiła.

Pierwsze jego słowa do mej babki była prośba o usunięcie znaków z przyniesionej do opatrunku bielizny, by w razie schwytania go, nie wydały ratującej osoby. W dniu dlań tak strasznym, chłopiec ten szesnastoletni—po raz drugi—pierwej o drugich niebezpieczeństwie, niż o własnem, groźnem pomyślał.

Gdy babka moja owiązała rany młodzieniaszka, powiadomiony o tem nieszczęściu Jastrzębowski, polecił stóżowi zakładu wywieźć go ukrytego w furze słomy do felczera w Broku.

Niebawem do wioski wjechała rota kozaków przez podjazd sprowadzona, nie znalazłszy tam powstańca, popędziła za widniejącą w oddali furą, lecz ten wóz ze słomą wyglądał tak dobrodusznie, wlokąc się wolniutko, że omylił pościg i ocalił przed niechybną śmiercią dwa życia ludzkie.

Po opatrunku w Broku, odwieziono Benedyktowicza do Ostrowa, gdzie lekarz odjął mu strzaskane lewe ramię, a gdy jako tako pozdrowiał, dobrzy ludzie dopomogli mu ujść za granicę, gdzie przy talencie silnej woli, posługując się sztuczną ręką, przeszedł chlubnie studja malarskie w Monachjum, a przezwyciężywszy trudności wielkie techniczne, wskutek kalectwa, został artystą znanym i cenionym nietylko w kraju i w Krakowie, miejscu stałego jego zamieszkania, gdzie był długoletnim sekretarzem w Muzeum narodowem,—ale nawet i za granicą. Rzadkie zalety umysłu i serca, a także wesołość usposobienia nie zaćmiona przez nieszczęścia jednały mu wszędzie życzliwość i szacunek. W lat 9 po owym wypadku odwiedził nas na letnisku w Feliksowie (incognito), gdyż mimo amnestji groził mu stryczek lub katorga, odwiedził też i znajomych Kwiatków—wszędzie witano go i poznawano radośnie, jako pana „Postrzelonego“.

Lud kurpiowski sprzyjał szczerze powstaniu — toć on prał moskala pod Ostrołęką, wiedział więc że powstaniec to nie „hycel, co się zbuntował przeciw ruskiemu, żeby powrócić pańszczyznę“ (jak to teraz często u nas większość ludu głosiła“), ale bojownik o wolność Ojczyzny, ale obrońca jej przed napaścią łupieżcą i gnębicielem, ale syn jej najlepszy, bo ofiarny bezgranicznie i bezinteresownie!

Dobrego stosunku na Kurpiach między włościaństwem a szlachtą, czy inteligencją nie zakłucała nienawiść, jak w przepaść rzucona teraz między dzieci jednej ziemi przez wrogie zarządzenia, potwarze i zaślepienia doktrynerskie;—to też, gdy w miesiąc po wydarzeniach, powyżej opisanych, według mej ś. p. babki—„raczyłam zjawić się na tym padole“. Rodzice moi ofiarowali mi na „chrzestnych“ obok dwojga potomków starego rodu szlacheckiego, pradziadka i babki—dwoje poczciwych prostaczków z kurpiowskiej chaty!

Podłęże, gm. Przystaje, powiat Częstochowski.

Pisane w styczniu 1917 r.

ks. kanonika Rokosznego. W przemówieniu swojem szanowny przewodniczący zaznaczył życzliwe stanowisko Komisji do nowootwartej uczelni, co do której pokłada nadzieję, a nawet żąda, aby wychowywała uczciwych obywateli narodu i państwa polskiego. Z przemówień miejscowych i przybyłych na poświęcenie przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego wynikało, że oni pojmują zadania szkoły zgodnie z poglądem szanownego przewodniczącego, i po tej linji właśnie dążyć będzie szkoła w swem oświatowem zadaniu.

— **Chłody.** Jesień słoneczna i ciepła początkowo, zaczyna się dawać we znaki. Nadeszły chłody ostre, wróżące wczesną zimę — a o opale nic nie słychać.

— **Benefis Julji Godlewskiej.** We czwartek 11 b. m. benefis utalentowanej prymadonny naszej operetki p. Julji Godlewskiej, która dała nam się poznać jako pierwszorzędna śpiewaczka operetkowa i operowa, w „Polskiej Krwi", w „Słodkiej Dziewczynie", w „Halce", nieśmiertelnej operze, w której p. Godlewska daje skończoną kreację i jako artystka i jako śpiewaczka. To też dyrekcja wywdzięczając się za pracę postanowiła na benefis jej wystawić po raz pierwszy w sezonie prześliczną operetkę Jarno, p. t. „Krysia Leśniczanka", z benefisantką w roli tytułowej, oraz z udziałem całego powiększonego towarzystwa, między innymi p. Bańkowska „Minka", p. Józefowiczowa „Hrabianka" p. Mierzyński „Cesarz", p. Szlązak „Feldessy", p. Kaczorowski, świeżo zaangażowany komik operetkowy po raz pierwszy ukaże się jako „Mistrz ceremonji" oraz p. Otrembski „Krawczyk", oraz z udziałem powiększonego chóru.

Tańce układu p. Bańkowskiego.

A więc „dowidzenia" na benefisie.

— **Panowie** Stanisław Paprecki i Seweryn Wiązek—przybyli do mnie oznajmiając, że po zupełnem wyrestaurowaniu i przyprowadzeniu do zupełnego porządku Iluzjonu „Raj" ulica Skaryszewska Nr. 33, chcą wskutek moich ciągłych nawoływań o pomoc dla Szpitala, dać wspaniały obraz z nowym zupełnie programem. W dniu 11 Października, to jest w Czwartek, przedstawienie rozpocząć pragną o godzinie 4½ po południu dochód zaś cały za potrąceniem koniecznych kosztów przeznaczają na tak potrzebną Instytucję, jaką jest Szpital Ś go Kazimierza w Radomiu.

Sądzę że niepotrzeba zachęty; zacni Obywatele Radomia i okolicy nie odmówią mojej prośby i pospieszą na przedstawienie, a znajdą przyjemność, przyjdą z pomocą i dadzą możność istnieniu tak potrzebnej biednym lecznicy.

Kurator Szpitala *Józef Wojdacki.*

— **Niema tego złego coby na dobre nie wyszło** „Telegram z Królewca donosi: Aby zaoszczędzić gaz świetlny i tem samem węgiel, rada miejska w Królewcu postanowiła, by na posiedzeniach rady każde przemówienie bez wyjątku trwało najwyżej 5 minut i aby każde posiedzenie ograniczono do 2 godzin".

Po dobrą radę warto iść i do nieprzyjaciół.

— **C. i K. Powiatowy urząd leśny w Radomiu** podaje wójtom gmin poniższe ogłoszenie:

„W celu zaopatrzenia się w nasiona potrzebne do zalesień w lasach rządowych będzie się zbierać szyszki sosnowe i żołądź. Zbierającym płacić się będzie za korzec szyszek sosnowych 8 koron, za 1 korzec żołędzi zupełnie zdrowych, nierobaczywych 20 kor. z odstawą do suszarni nasion w Radomiu, ul. Wyzska 62. Ogłosić to należy ludności z tem, że tylko ci będą mieli prawo kupna ściółki liściastej, lub mchu, którzy będą zbierać szyszki i żołędzie. Właściciele lasów prywatnych stosownie do dostawianych szyszek sosnowych, będą mogli nabyć po cenie kosztów produkcji po 1 funcie nasienia za każdy dostawiony korzec szyszek".

Kierownik c. i k. Urzędu leśnego.

— **Jarmark na owoce.** T-wo Ogrodnicze Warszawskie urządza i roku bieżącym, wzorem lat ubiegłych, jarmark na owoce, który odbędzie się od dn. 13 do 22 października włącznie w siedzibie T-wa, Bagatela 3.

Warunki wzięcia udziału w jarmarku i deklaracje wysyła kancelarja T-wa, Warszawa, Bagatela № 3.

— **Słupy ogłoszeniowe.** W mieście naszem upowszechnił się zwyczaj naklejania wszelkiego rodzaju afiszów, ogłoszeń, odezw, klepsydr i t. p. na płotach, ścianach domów, a nawet w oknach wystawowych. Zwyczaj ten nie tylko się nie zmniejsza, ale jest podtrzymywany przez magistrat i różne inne urzędy. Nie trzeba chyba dowodzić jak tego rodzaju klejenie miasta szpeci go. Skoro miasto zajęło się zabrukowaniem ulic, wodociągami, niwelacją, szpitalnictwem i t. p. należałoby również mieć na względzie wzniesienie w kilkunastu punktach miasta porządnych słupów ogłoszeniowych.

— **Wieści z Rosji.** *Józef Rześnik* z Pomykowa pod Opocznem, gub. Radomskiej prosi o wiadomości za pośrednictwem Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Kijowie ul. Tereszczenkowska 13 m. 12.

— **Wykaz chorób** za czas od 1 do 7-X *Tyfus brzuszny:* Górki-Lubelskie 9, 11, Nowy-Świat 8, Skaryszewska 15, 53,—Lubelska 23, 9, 61, — Dobra 1, Kośna 4, Warszawska 10, — Rynek 14, Kozieniecka 29, Nowogrodzka 22, Staro-Krakowska 1, Rwańska 12,—20 przyp.; *Szkarlatyna:* Szwarlikowska 6, Rwańska 12, Podwalna 3, — 4 przyp.; *Ospa:* Kozieniecka 25 — 1 przyp.; *Dyzenterja:* Giserska 6, Lubelska 78 —12 przyp.; *Róża:* Kozieniecka 25—1 przyp.

Pamiętajcie o szkole polskiej

Z KRAJU.

Hołd regentom. Pisma warszawskie zaznaczają w opisie nabożeństwa na intencję szkolnictwa polskiego, że w chwili, gdy do prezbiterjum wchodzili ks. Zdzisław Lubomirski i hr. Ostrowski, zebrani powstali ze swych miejsc. To samo się powtórzyło przy wejściu arcybiskupa Kakowskiego.

Obecny pobyt Piłsudskiego. „Naprzód" donosi, że Piłsudski przebywa obecnie w Welel, w pobliżu granicy holenderskiej.

Spór o narodowość Kopernika. W związku z pomnikiem Kopernika w Warszawie, „D. Warschauer Ztg" rozpoczęła druk felietonów, dotyczących „kwestji" narodowości wielkiego astronoma. Dotychczasowe wywody tego pisma dotyczą historji sporu polsko-niemieckiego o pochodzenie narodowościowe Kopernika, która to historja, jak zaznacza dziennik, stanowi poważny rozdział w zmiennych stosunkach między Polską a niemcami w 19 wieku.

Gimnazjum włościańskie. W okupacji niemieckiej w gminie Będków, założyli włościanie z inicjatywy Błażeja Stolarskiego gimnazjum pod nazwą „uczelnia polska" Na razie otwarto dwie klasy, co rok zaś otwierana będzie nowa wyższa klasa. Objaw to niesłychanie dodatni, świadczy on, jak ludność włościańska w Królestwie, dotychczas niedopuszczanej do nauki przez rząd rosyjski, gorąco zabiera się do pracy oświatowej.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk J. K. Trzebiński"-Radom

Za pozwoleniem cenzury wojennej